

# KRONIKA.

**Zjazd naukowy w Warszawie.** W dniach 7—10 kwietnia b. r. odbywał się w głównym gmachu Uniwersytetu warszawskiego Zjazd uczonych z całej Polski.

Z góry należy zaznaczyć, że celem Zjazdu nie było rozwiązywanie problemów naukowych ani dyskusja w tego rodzaju sprawach; nie było też celem szukanie rad lub dawanie recept państwu polskiemu, czy rządowi polskiemu, w chwili tworzenia się państwowości naszej, choć niezawodnie państwo nasze pomocy i współdziałania uczonych w rozmaitych dziedzinach, gdy się organizuje nasze życie państwowe, potrzebuje koniecznie. Należy to podkreślić, aby nie narazić zjazdu na zarzuty niezasłużone i sprawiedliwie ocenić prace zjazdowe.

Zjazd zebrał się w Warszawie pod hasłem przedewszystkiem organizowania polskiej pracy naukowej, pod hasłem potrzeb nauki polskiej, pod hasłem zapewnienia pracy naukowej w Polsce należytych warsztatów i warunków zewnętrznych. Jeśli ma się na uwadze te główne cele zjazdu kwietniowego, to możemy spokojnie stwierdzić, że on z zadania swego wywiązał się wcale dobrze.

Przedewszystkiem przybyła na zjazd imponująca liczba uczestników. Stawili się najliczniej z natury rzeczy uczestnicy z Warszawy, ale były silnie reprezentowane Kraków, Lwów, Poznań, Wilno, były reprezentowane wszystkie w Polsce instytucje naukowe i towarzystwa naukowe, słowem był tam cały świat naukowy polski. Oczywiście brakowało wiele imion znanych w całej Polsce, przedewszystkiem z pośród weteranów nauki polskiej, zato siły młodsze stawily się bardzo licznie i brały bardzo żywy udział w dyskusji.

Właśnie wielka ilość uczestników musiała robić niekiedy wrażenie, że to wiec i że dyskusja prowadzona bardzo swobodnie, prawie bez ograniczeń, powtarzała często te same postulaty, a nie zawsze stała na wysokości chwili. W ogólności jednak zarówno referaty jak i dyskusja zajmowały się ściśle sprawami nauki polskiej, z myślą o słuźeniu Ojczyźnie i narodowi, o zapewnieniu nauce polskiej dostojnego miejsca w nauce wszechświatowej.

Referatów było duzo, może nawet, jak na zasadnicze cele zjazdu, za wiele i niektóre z nich dawały aż nadto sposobności do powtarzania w dyskusji tych samych rzeczy, tematy bowiem, jak nauka a społeczeństwo, nauka a państwo, nauka a oświata, z natury rzeczy mają wiele wspólnego.

Treść referatów była mniej więcej znana z rozmaitych artykułów ogłoszonych w I. tomie Nauki Polskiej, w których już dawniej omawiano potrzeby nauki polskiej, a które doczekały się uzupełnienia przez wydanie II-go tomu Nauki Polskiej z dalszymi referatami przedstawiciele różnych gałęzi wiedzy i pracy naukowej.

Mowcy, którzy zgłaszali się do głosu, podnosili najczęściej potrzeby, odnoszące się do gałęzi nauki, jaką przedstawiali, szły żądania pod adresem

ządu coraz dalsze i dalsze. Żądano coraz nowych instytutów naukowych, lepszych wyposażań, wydatniejszych subwencji, doskonalszych urządzeń. Zgłoszono między innymi założenie Instytutu mesjanicznego dla badania w szczególności filozofii Hoene-Wrońskiego.

Rozumie się samo przez się, że podnoszono z wielu stron niejednokrotnie postulaty zawodowe pracowników na polu nauki, lepszego ich wyposażenia, a więc znacznego podniesienia poborów. W tym kierunku przemawiano nieraz bardzo gorąco i dobitnie i może właśnie te przemówienia dały sposobność niektórym sprawozdawcom dziennikarskim do uwag o wiecowości zjazdu naukowego. Niema jednak powodu do gorszenia się. Żyjemy przecież w czasach, w których każdy zawód jak najenergiczniej dopomina się o swoje prawa i odpowiednią regulację płac, dłaczegoby tylko profesorom najwyższych uczelni nie wolno było robić użytku z przysługujących im równych praw, oczywista bez pogróżek strajkowych, bez grożenia terorem?

Z ogólnych myśli, podnoszonych na zjeździe, zasługuje na uwagę kwestja stosunku nauki uprawianej na uniwersytetach i po prywatnych instytucjach i instytutach. Idzie o to, czy uniwersytety, czy instytuty prywatne bardziej sprzyjają rozwojowi nauki i zasługują na czulszą opiekę ze strony państwa i rządu.

Warszawa, która w czasie rządów rosyjskich i niemieckich stworzyła przy pomocy zwłaszcza kasy Mianowskiego przez swoje Towarzystwo naukowe i instytuty przy niem powstałe dla nauki polskiej bardzo wiele, skłoną była do preferowania pracy naukowej w instytutach wolnych poza uniwersytetami, które zajęte egzaminami i wprowadzaniem do pracy naukowej młodzieży, mniej mają możliwości do oddawania się nauce ścisłej, aby ją posuwać naprzód. Padały nawet słowa, że praca twórcza w dziedzinie naukowej tylko poza uniwersytetami może mieć miejsce.

Oczywista, tego rodzaju zapatrywania jednostronne spotykały się z należytą odprawą ze strony przedstawicieli uniwersytetów. Ostatecznie musiało zwyciężyć zdanie, że uniwersytety są i będą warsztatami pracy naukowej, ale nikt też nie występował za odmawianiem pomocy państwowej instytucjom i instytutom prywatnym czyli wolnym.

Z innych rzeczy podniosę nawiązanie ściślejszych stosunków z nauką zagraniczną. Tworzą się potężne Unje w celach nauki zagranicą, Polska musi do nich przystąpić i z zagranicznym ruchem naukowym musi pozostawać w żywym kontakcie. Państwo polskie musi we własnym także interesie popierać nawiązywanie stosunków z zagranicą przez tworzenie stacyj naukowych polskich zagranicą, ułatwianie komunikacji z naukowym światem zagranicznym i t. d.

Z przemówienia ministra oświaty p. Łopuszańskiego, jak też z kilku przemówień szefa sekcji szkół wyższych p. Wrzoska wynika, że rząd bardzo żywo interesuje się ruchem i rozwojem nauki polskiej i nie skąpi wydatków, aby jej zapewnić jak najlepsze warunki.

Rząd daje na cele nauki polskiej duże miliony, tworzy kosztem milionów nowe instytuty, poprawia i ulepsza stare, wydatnie chce podnieść po-

bory profesorów najwyższych uczelni. Braku życzliwości dla nauki polskiej u rządu polskiego niema. Rząd polski gotów jest do jak najdalszych świadczeń, aby nauce polskiej zapewnić należytą opiekę i potrzebne środki.

P. Wrzosek wykazywał cyframi, ile dla nauki już obecnie się czyni i jak poważne kwoty na te cele rząd przeznacza.

Program zjazdu zajmował się ogólnymi zagadnieniami nauki, w potrzeby nauk poszczególnych nie miał zamiaru wchodzić. Ale było do przewidzenia, że uczestnicy na takim ogólnonaukowym stanowisku nie utrzymają się i wystąpią ze szczegółowymi żądaniami dla swoich specjalnych gałęzi. Zgłoszono więc rezolucyj mnóstwo i nie zawsze liczone się z tem, co jest najbardziej konieczne i co może i musi być już dzisiaj zrobionem. Dochozono tu może niekiedy do przesady, ale nie świadczy to znowu tak źle o naszych młodszych i starszych uczonych. Kierowano się bądźco bądź myślą o rozwoju nauki polskiej.

Właśnie dlatego, że referaty o potrzebach nauk poszczególnych z programu zjazdowego były wykluczone, uczestnicy, należący do poszczególnych gałęzi wiedzy, zbierali się i konferowali osobno. Takie osobne konferencje odbywali historycy, matematycy, antropologowie i t. d. Omawiano na nich potrzeby ich własnej gałęzi, mówiono o organizowaniu się, przygotowywano specjalne zjazdy naukowe i cały ich szereg zainicjowano na czas tegorocznych feryj wakacyjnych.

To wszystko świadczy o żywotności społeczeństwa, o zdolności i zapale naszych sił naukowych do pracy. Zjazd sam oddziałal w tym względzie bardzo dodatnio, zbliżając do siebie ludzi z całej Polski, dając możność wzajemnego wypowiedzenia się, wpływając na obudzenie się zapału dla pracy naukowej. To właśnie wywołanie zainteresowania się sprawami nauki polskiej w całym społeczeństwie, podnieta dana samym pracownikom naukowym w kierunku rozwoju nauki w Polsce, garść myśli i wniosków, które będą przeprowadzone i zapewnią nauce polskiej lepsze środki i warunki rozwoju — to są rzeczywiste owoce zjazdu, który, śmiem to powiedzieć, udał się mimo wszystko dobrze.

A jak w tem środowisku wyglądają nauki teologiczne?

Komitet Kasy Mianowskiego, który zajął się zebraniem referatów o potrzebach nauki polskiej, ogłosił je w księdze *Nauka Polska*, a następnie przygotował i przeprowadził Zjazd naukowy, o którym mówimy, pominał teologję, nie zwracał się do przedstawicieli nauk teologicznych, nie żądał od nich żadnych referatów.

Nie upatruję w tem złej woli u członków Komitetu Kasy, a od uwag dalszych w tym kierunku wstrzymuję się zupełnie.

Komitet zaprosił jednak także Wydziały teologiczne do obesłania Zjazdu i dlatego także grono księży wzięło w nim udział. Cieszę się z tego i osobiście spodziewam się, że wyjdzie to i nam na pożytek.

Ale referatów żadnych myśmy nie wygłaszali i w dyskusji głośmy prawie nie zabierali, gdyż tylko X. Woroniecki i X. Mekler z Częstochowy

przemawiali. W sprawach zresztą, jakie tam podnoszono, głos nasz nie był konieczny. Głos nasz byłby może nawet wciskaniem się na terytorjum obce, mniej nam znane.

Mieliśmy jednak obowiązek zebrać się i pomówić o własnej organizacji, o potrzebach naszych nauk teologicznych. Wiadomo wszystkim, że te nauki stoją u nas niewysoko, że brak nam wszelkiej organizacji, że niema między nami żadnej łączności, żadnego porozumienia.

Nie wchodzę na tem miejscu z rozmysłu w kwestję, dlaczego tak jest, gdzie i czyja w tem wina.

Ale podaję do wiadomości publicznej, że pewna konferencja doszła do skutku i brali w niej udział z Warszawy X. Dr. Szlagowski, X. Dr. Wilh. Michalski i X. Dr. Grabowski (X. Szczepański bawił wówczas w Rzymie), z Lublina X. Woroniecki, z Krakowa X. Dr. Konst. Michalski, ze Lwowa niżej podpisany.

Na konferencji tej po dłuższej dyskusji uchwalono :

a) Przygotować referaty o potrzebach i organizacji poszczególnych nauk teologicznych.

b) Urządzić następnie zjazd teologów, który uchwali stosowne rezolucje i przeprowadzi organizację teologów.

c) Porucza się warszawskiemu Wydziałowi teologicznemu, aby wysłał w tym względzie odezwę do wszystkich fakultetów i seminarjów duchownych.

Uchwalono wreszcie kilka punktów w kierunku zebrania referatów.

Na tem kończę sprawozdanie.

Jest rzeczą nas samych, abyśmy w ruchu naukowym w Polsce zapewnili sobie pewne stanowisko i nie wyszli poza nawias.

*X. Szydelski.*

---

Za pozwoleniem władzy duchownej.